

Rapinski

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 2.

Warszawa, 11 Stycznia 1930 r.

Rok VI.



„KRZYŻ LEGJONÓW”

wzniesiony w r. 1914 przez żołnierzy II brygady Leg. Pol. Krzyż stoi na samej granicy polsko - czechosłowackiej, na górze Rogoźce, w Rańajłowej, pow. Nadworna. Obok Krzyża — kamień graniczny.

— Młodzieży polska! — patrz
na ten krzyż:
Legjony Polskie dźwignęły go
wzwyż,
Przechodząc góry, lasy i wały —
Dla Ciebie POLSKO i dla Twojej
CHWAŁY! —

(Napis na krzyżu).

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

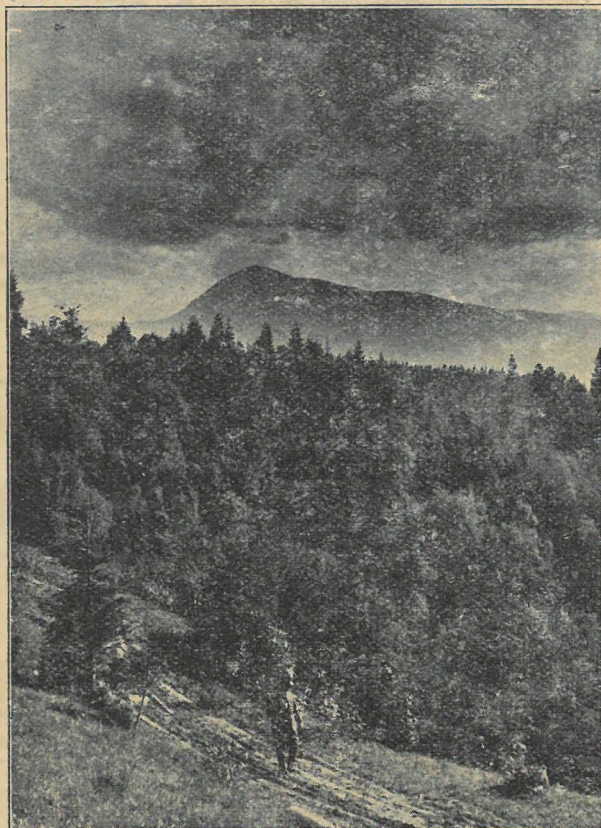
Karpaty

Granica południowa to najtrwalsza i najmniej w ciągu dziejów unikająca zmianom granica Polski. Karpaty, to granica, jakby przez Boga samego wytknięta.

O granitowe ściany Karpat rozbijały się zawsze wszelkie zaborcze zamiary sąsiadów.

W dniach klęsk i niebezpieczeństw góry i lasy karpackie dostarczały królom i wodzom polskim zawsze pewnego schronienia. W góry chronił się w czasie „potopu” król Jan Kazimierz, w górach oparł się po chwilowym niepowodzeniu wódz konfederacji baeskiej — Kazimierz Pułaski.

W Karpatach rozgrywał się częściowo ostatni akt walki o niepodległość, nad Dunajcem staczał swe pierwsze boje



Typowy krajobraz karpacki.
Przełęcz Tatarska, na widnokręgu szczyt Pietros
(2022 m.). (fot. I. Danielski).

Marszałek Piłsudski, w okolicach przełęczy panbrygada Legionów Polskich w 1914 i 1915 r., pozostawiająca jako znak graniczny sławny dziś Krzyż Legionów.

Karpaty to kraina podań, baśni i poezji. To też pomimo wyczerpującej służby i trudnych warunków mieszkaniowych, strażnik graniczny przywiązuje się do tych okolic i szybko ulega czarowi górskich krajobrazów.

Karpaty są źródłem natchnienia poetów i malarzy. Wincenty Pol w „Pieśni o ziemi naszej” w ten sposób opisuje Tatry:

„Jak potopu świata fale
Zamrożone w swoim biegu,
Stoją nagie Tatry w śniegu,
by graniczny słup

zuchwale”

Nasza granica południowa

Pan Komentant Straży Granicznej w otoczeniu oficerów i szeregowych Małopolskiego Inspektoratu Okręgowego.



(Zdjęcie dokonane z okazji zjazdu legionistów w N. Sączu, w 1929 roku).

I.

Położenie Polski w środku Europy daje jej znaczne korzyści, gdyż biegnące przez kraj liczne drogi (kołowe i żelazne), ułatwiają stosunki i wpływy wzajemne ościennych, a nawet dalej położonych narodów. Równocześnie jednak położenie to bywa niebezpieczne, ponieważ $\frac{3}{4}$ granic nie posiada zupełnie dobrych i obronnych warunków. To też chcąc nabrać dokładniejszego pojęcia o wartości centralnego położenia kraju, rozważmy jego granice, przynajmniej w ogólnych zarysach.

Mam zamiar opisać na tem miejscu szczegółowo przedewszystkiem granicę południową Polski strzeżoną przez Straż Graniczną podległą Małopolskiemu Inspektoratowi Okręgowemu. Ponadto chciałbym opisać bogactwa naturalne pogranicza oraz historyczny rozwój granic.

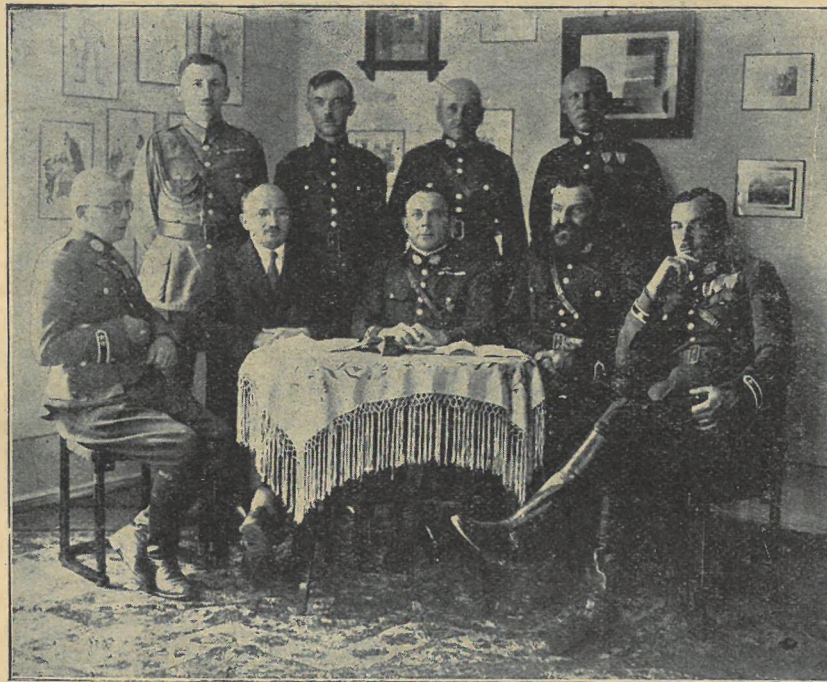
Najkorzystniejszą dla kraju granicą jest zwykle morze, ono bowiem zabezpiecza od nieprzyjaciół, a jednocześnie otwiera drogi we wszystkie strony świata.

Granice rzeczne odgrywały w dawnych czasach rolę obronną z powodu głębokości, lesistości i błotnistości, co utrudniało dostęp. Z chwilą jednak, gdy rozrastająca się ludność przeczłodziła lasy, gdy opadły wody, popodsychały błota i moczary lub zostały sztucznie osuszone,—granica rzeczna stawała się coraz bardziej dostępną i napływ sąsiadów wypierał ludność miejscową.

Jedyną prawdziwą obroną naturalną państwa polskiego były i są Karpaty, to też ludność polska nie tylko mocno utrwaliła swe siedziby nad tą granicą, ale nawet dzięki dolinom rzeczonym, rozszerzyła swe osadnictwo w głąb gór, np. w górę Dunajca i Popradu, gdzie utworzyła zdawna znaną kolonję spiską, oraz w dolinach Orawy i Kisuczy, dopływ Wagu. Karpaty spełniają wszystkie warunki dobrych granic, gdyż nie tylko dają dobrą osłonę od nieprzyjaciół, lecz także nietrudne są do przekroczenia, dzięki niskim na ogół przełęczom i szerokim dolinom rzeczonym skutkiem czego nie tamują komunikacji, czego mamy dowody w ożywionych oddawna stosunkach z Węgrami.



Siedziba Małop. Insp. Okręg. w Sanoku.



Odprawa Inspektorów Granicznych.

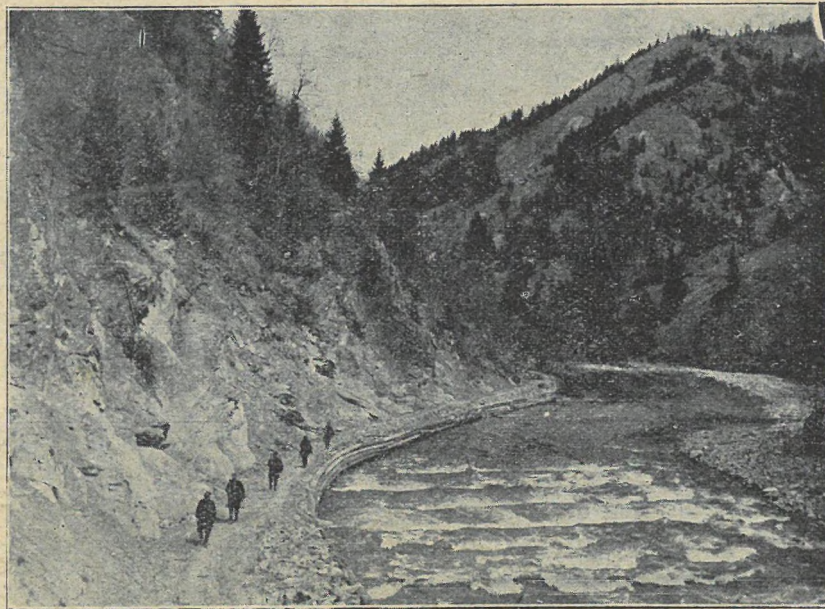
Karpaty mają jednak również ujemne własności. Tworzą bowiem łuk mocno wygięty ku północy i odchylający się końcami ku południowi, tworząc na dwóch krańcach łuku bramy: Morawską, pomiędzy Sudetami a Karpatami i Czarnomorską pomiędzy Karpatami a morzem Czarnem. Pierwsza brama otwiera drogę do Polski



Grupa odznaczonych oficerów i szeregowych z rodzinami na tle budynku Insp. Okręg.

z nizin naddunajskich, druga zaś z półwyspu Bałkańskiego.

Polska leży w wielkim korytarzu pomiędzy łukami Karpat i Bałtyku, które rozchodząc się ku wschodowi, powodują rozszerzenie w tym kierunku korytarza i tworzą nieforemny czworobok (kształt Polski). Na narożnikach tego czworoboku znajdują się obszary, kryjące w sobie bezcenne skarby i życiodajne źródła siły i żywotności Polski: na półn.-zach. Górny-Śląsk, na półn.-zach. Pomorze, na półn.-wsch. woj. Wileńskie i na półn.-wsch. oparty o trzon karpaci osadzony jest węgiel narożny Polski na jarach podolskich i jarze Dniestrowym, który dobiega do Okopów św. Trójcy, niedaleko Kamieńca Podolskiego. Paszta niezłomną, o którą rozbijały się tylokrotnie fale najazdów, są tutaj Grody Czerwieńskie wraz z Podolem, ziemia żyzna, obficie krwią skropiona, zasiana niegdyś obronnymi zamkami.



W dolinie Czarnej Czeremoszu (pow. Kosów, kom. Żabie):
(fot. I. Danielski).

Część Polski położona w dorzeczu Dniestru posiada dla Państwa pierwszorzędne znaczenie, już z powodu samego faktu oparcia Rzeczypospolitej o Karpaty wschodnie. Walki pod Lwowem i w Galicji wschodniej w latach 1918 — 1920 toczyły się o jeden z najważniejszych kamieni węgielnych Polski, o część ważną jej fundamentu niewzruszalnego, który spoczywa od wieków na wale karpackim.

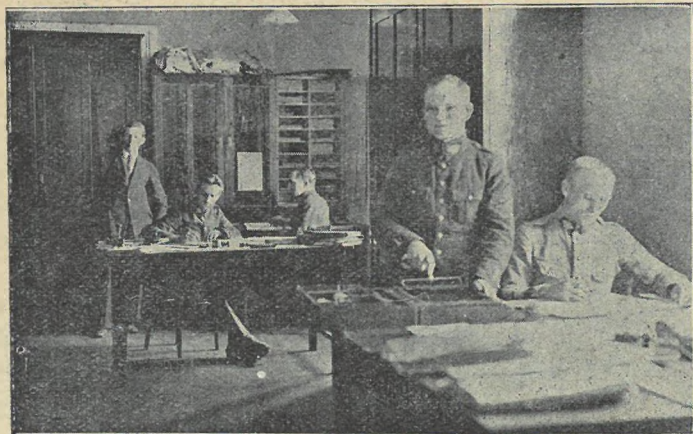
Jednostajny na ogół bieg linii granicznej na południu urozmaica ją nieliczne półwyspy i zatoki terytorjalne.

Najdalej na południe wystercza wciskający się między Czechosłowacją a Rumunię półn.-wsch. cypel woj. Stanisławowskiego, — na drugim zaś przeciwnym krańcu Karpat polskich wybiega dość daleko w głąb wewnętrznych pasm górskich Nowotarszczyzna ze Spiszem i Orawą.

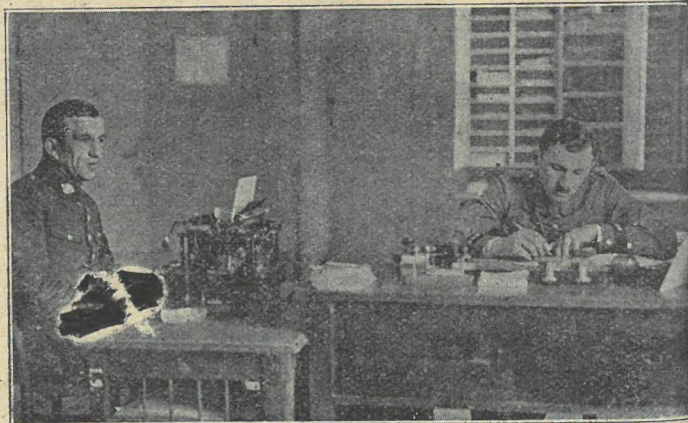
Jurgów na Spiszu

W najbardziej na południe wysuniętej stronie małego skrawka ziemi, odciętego z historycznie i etnograficznie polskiego Spisza i, bez plebiscytu, przyznanej Polsce, na mocy uchwały rady ambasa-

dorów w d. 28 lipca 1920 roku, w smutnym dla nas okresie bolszewickiego najazdu, skrawka ziemi, obejmującego zaledwie 13 ubogich, góralskich wiosek, położonych na wschód od rzeki Białki dopływu Du-



Kancelaria Małcp. Insp. Okr.



Adjutant kom. M. Leichtfried przy pracy.

najca, leży kościelna wieś Jurgów (786 m. n. p. m.), na 20 klm. od st. kol. Nowego Targu, a 3 i pół klm. od granicy czecho-słowackiej.

Wioska ta, blisko na kilometr ciągnąca się wzdłuż, z szumem i w nagłych skrętach rwącej, rzeki Białki, a malowniczo porośniętej „smreczyną“, t. j. świerkami, przedstawia 130 gospodarstw o ludności 800 dusz.

Z racji pięknego położenia swego, z uroczą panoramą na Tatry Bielskie i Tatry Wysokie, oraz pewnej jakby przytulności pomiędzy wysokimi wzgórzami, chroniącemi od zbyt silnych wiatrów wschodnich lub zachodnich — posiada Jurgów szczególniejsze warunki na pierwszorządne uzdrowisko klimatyczne. Położony przytem o 100 przeszło metrów niżej od Zakopanego (810 m. n. p. m.) chociaż ma typowo górski klimat, znacznie jednak łagodniejszy od zakopiańskiego.

Dogodne wreszcie połączenie bitą drogą z Nowym Targiem, oraz w dalszym ciągu tąż drogą — ze Spiszem (31½ km.), przynależnym obecnie do Czechosłowacji.

Jurgów terytorjalną siłą rzeczy, stać się musi z biegiem czasu, ważnym punktem oparcia i wyjścia dla bajecznych turystycznych wycieczek naszej młodzieży w głąb dawnego, polskiego Spisza, czy to

ma górskie przełęcze i szczyty Tatr Wysokich jak: Łodowy, Łomnica, Gałuch, Wysoka i t. d. czy też w dorzeczu Popradu z jego Jaskiniami Bielskimi, Smokowcami (Niżnim, Starym i Nowym), a dalej śliczną dolinę 27 Mostów, Dolinę Zimnej Wody ze wspinałymi wodospadami, a nakoniec pięknie położonemi jeziorami: Popradzkim i Szczyrbskim na Liptowie i t. d. i t. d. Cudowny świat czarów i bajecznych, niezapomnianych wrażeń!

Z całego Spisza i Orawy powróciło do Polski ogółem: na Spiszu — 13 wiosek, z ludnością około 9 tys. głów (z 50 wiosek, bezwzględnie polskich, z ludnością z górą 25 tys. głów samych Polaków), a na Orawie — 14 wsi, z ludn. około 16 tys. głów (z pośród 38 wsi, niewątpliwie polskich, z ludn. 48 tys. głów samych Polaków). Czyli na mocy uchwały Rady amba-

sadorów (28 lipca 1920 r.) przyznano nam z całości Spisza i Orawy: 27 wsi, obejmujących 583 km.², z ludnością około 25 tysięcy głów.

Jeśli się weźmie pod uwagę 150-letnie gnębienie narodowości polskiej na Spiszu i Orawie, najpierw przez Austrię (wojska Marii Teresy zajęły je w 1769 r.) a potem mądziaryzowanie jej lub słowaczenie przez Węgry, za pośrednictwem kościoła, szkoły i administracji — to stajemy niepomniernie zdumieni przed faktem, że miejscowa ludność polska, już od kilku pokoleń celowo i całkowicie pozbawiona uświadomienia co do swej przynależności, ludność, modląca się przed wojną ze słowackich ksiąg (polskie były zabronione), śpiewająca pieśni po słowacku w kościele (księża byli tylko Słowacy lub Węgrzy), że ludność ta zachowała w domowym użyciu język polski, bardziej czysty nawet, aniżeli gwara podhalańska. Dziś ze zdumieniem dowiadują się oni, że są Polakami i mówią po polsku, a nie, że są tylko „góralami“, mówiącemi po swojemu, po „góralsku“. Język słowacki lub „mądziarski“, to był dla nich język wyższy, uczony.

Trzeba jeszcze dużo pracy, dużo wysiłku społeczeństwa, ażeby przekonać do polskości starsze pokolenie, bo z młodzieżą już będzie łatwiej. Taż sama broń, która ich wynarodowiła — kościół i szkoła, po-

winny dziś przerobić ich na wiernych synów zapomnianej Ojczyzny — Polski.

Swem położeniem, pięknymi krajobrazami i łagodnym klimatem, Jurgów coraz więcej zjednywa sobie zwolenników. Turyści korzystają tutaj z przepustek turystycznych na stronę czechosłowacką. Pas turystyczny, według umowy między Polską a Czechosłowacją, biegnie wzdłuż wspólnej granicy w odległości 30 km. od niej w głąb każdego z obu państw, czyli dla nas sięga wszystkich staro-spiskich miast nad Popradem, jak: Lubowla, Gniezdo, Podoliniec, Biała Spiska, Kežmark, Lewocza i wiele innych, a wszystkie z bogatą naszą przeszłością historyczną, cennymi pamiątkami po starożytnych kościołach i, wspinałemi dziś jeszcze, ruinami zamków, przez polskich magnatów stawianemi.



Z kursu narciarskiego Str. Gr. w Worochcie w 1929 r. — egzamin. Pod drzewem Mał. Insp. Okr. — p: insp: Dziekanowski; (fot. I. Danielski).

Okolice naddniestrzańskie

Przez prześliczne okolice naddniestrzańskie ciągnie się granica polsko-rumuńska. Granica ta, należąca przedtem do b. Isp. Straży Celnej w Zaleszczykach,



zaledwie 110 km. długa, biegnie środkiem rzeki Dniestru, silnie wijącej się, bardzo głębokim i skalistym jarem od ujścia Zbrucza, t. j. od znanych z historii Polski Okopów Św. Trójcy, pow. Borszczów, aż po zakręt Dniestru pod Horodnicą, pow. Horodenka.

Klimat okolicy naddniestrzańskiej bardzo zdrowy, — na stokach nadbrzeżnych dojrzewają owoce szlachetne, jak morele i winogrona. Dwa miasteczka, — Mielnica i Zaleszczyki, ułatwiają egzystencję tamtejszej ludności. Stosunki mieszkaniowe dość znośne gdyż wzdłuż Dniestru rozsiadły się większe osiedla ludzkie. Okolica Zaleszczyk jest nawet w porze letniej silnie odwiedzana przez letników i wycieczkowiczów. Ludność jest tam przeważnie narodowości ruskiej.

Granice tę, jak wiadomo, — strzegli przed Strażą Celną żołnierze baonu celnego. W roku 1922, t. j. 15 października objęła granicę Straż Celna, która

została powołana specjalnie do walki z przemytnictwem przez Ministerstwo Skarbu.

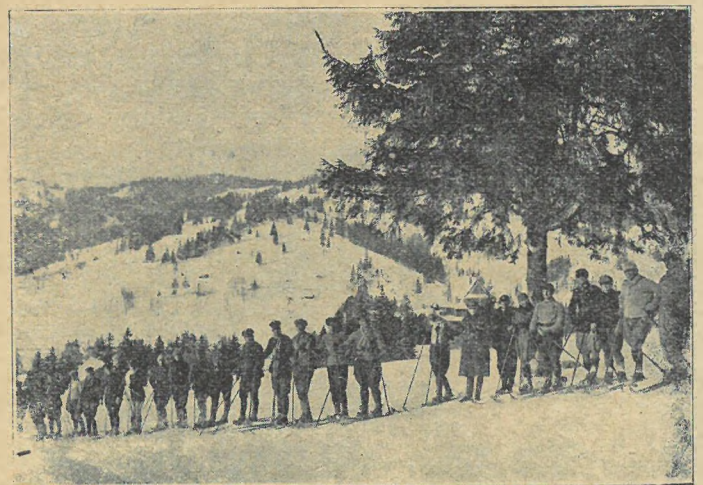
Z chwilą objęcia granicy Straż Celna zetknęła się w Okopach Św. Trójcy z żołnierzami bataljonu celnego, później z Policją graniczną, która dla lepszej walki z bandą dywersyjną i przemytnikami została zorganizowana na granicy bolszewickiej, a wreszcie z żołnierzami Kopu, którzy objęli granicę od Policji granicznej w roku 1925 na wiosnę.

W ciągu swej 5-letniej prawie pracy na tym odcinku b. Straż Celna prawie całkowicie wytępiła przemytnictwo i nielegalny ruch przez granicę. W r. 1927, w dniu 1 listopada, odcinek b. inspektora-

tu Zaleszczyki przekazany został oddziałom K. O. P. Dzisiaj Straż Graniczna styka się z K. O. P. w m. Horodnicy, kom. Horodenka.

U ludności miejscowej Straż Celna pozostawiła po sobie jak najlepsze wrażenia.

Pr. L.



Z kursu narciarskiego Str. Gr. w Worochcie w r. 1929.

(Fot. I. Danielski)

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

List z Żabiego

Często czyta się w „Czatach” korespondencje z różnych komisariatów, niewiele zaś dotąd spotykało się wiadomości z komisariatu Żabie, mimo, że komisariat nasz jest największym w całej Polsce. Niechże zatem koledzy z innych odcinków granicy trochę chociaż poznają życie Straży Granicznej na „polskim Sybirze”.

Przez sześć lat służby w Straży Celnej żyliśmy tu prawie nieznanymi. Nigdy w większych zespołach nie występowaliśmy na zewnątrz, jak nas rozstawiono w chwili obejmowania służby, tak trwalibyśmy aż do końca istnienia b. Straży Celnej. Dopiero po reorganizacji, życie nasze potoczyło się innym trybem: pilnie spełniając swoje obowiązki służbowe, nie pomijamy żadnej sposobności by ludności miejscowej okazać, że wzdłuż granicy czuwa Straż Graniczna, straż polska, by tę ludność przekonać o sile i wielkości naszej Ojczyzny, by społeczeństwo miejscowe urobić w duchu państwowym i obywatelskim.

Sposobności potemu dostarczają nam przede wszystkim święta i rocznice państwowe, oraz prace w przysposobieniu wojskowym. Na każdą uroczystość państwową formuje nasz komisariat przynajmniej je-

den pluton, który po nabożeństwie w pustym za-wyczaj kościołku w Żabim, reprezentuje następnie siłę zbrojną państwa. W dni takie odbywają się staraniem Straży Granicznej akademje, odczyty i zabawy, na które ludność miejscowa coraz liczniej zaczyna uczęszczać.

To też inaczej już patrzy na nas dzisiaj ludność miejscowa, inaczej odnosi się do nas miejscowy inteligent — sędzia, adwokat, czy pop. Bliski kontakt nawiązaliśmy także z Policją, z którą dotąd mimo sąsiedztwa, prawie że nie znaleźliśmy się.

To podniesienie naszego autorytetu zawdzięczamy zarządzeniom naszych władz służbowych i pracy naszych bezpośrednich przełożonych. Praca ta nie jest zaś łatwa, bo ludność tutejsza, prawie wyłącznie rusińska, rozagitowana jest przez zwalczające się wzajemnie i przeważnie wrogie państwu ukraińskie stronnictwa polityczne.

Mimo to, dzięki akcji Straży Granicznej, głównie zaś naszego kierownika komisariatu, udało się w Żabim założyć oddział „Strzelca”.

D. P.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WLADYSŁAWA RAGINISA

O nazwy stopni w Straży Granicznej

(dyskusja)

Mam wrażenie, że artykuł p. Podk. Foxa, ukazał się bardzo w czasie i zdoła zainteresować opinię społeczeństwa Straży Granicznej. Korzystając z otwartej dyskusji, chciałbym swoje zdanie w tej materii wypowiedzieć, jednak będąc szeregowym zajmę się pokrótce wyłącznie stopniami podoficerskimi.

W zupełności zgadzam się z sz. autorem artykułu, że nie mamy dużego wyboru nazw w naszym słowniku służbowym. Pozostaje więc utworzyć jakieś nowe nazwy, któreby jednak dokładnie określały funkcje danego szeregowego.

Zacznijmy od „patrolowego”, jak ma go chęć nazwać p. Podk. Fox. Zmiana nazwy „strażnik” na „patrolowy” bardzo trafna i niespotykana w innych służbach, a oprócz tego ma swoje specjalne uzasadnienie. Wszak w państwie mamy najróżnorodniejszych „strażników”. Pomijam funkcje tych osobników i stwierdzę tylko, że sama nazwa „strażnik” jest może zanadto cywilna i powinna być z naszego słownika wyeliminowana. Mamy więc już „patrolowego” — jedźmy dalej.

Jeżeli usuniemy strażnika, a przemianujemy go na „patrolowego” to i starszy strażnik miejsca u nas nie znajdzie. Wypada go więc nazwać „starszym

patrolowym”, „nadpatrolowym”, względnie „podczatmistrzem” jeśli tę ostatnią nazwę przyjmujemy jako określenie funkcji przodownika. Możemy wprawdzie dzisiejszego przodownika nazwać „drużynowym” (pod i naddrużynowym) choćby z tego powodu, że każdy z przodowników jest na granicy kierownikiem drużyny.

W końcu chciałbym kilka słów poświęcić szeregowym posiadającym ukończoną szkołę podchorążych rezerwy. Wprawdzie jest ich w Straży Granicznej niewielki procent, tem więcej jednak należałoby dążyć do ustalenia dla nich specjalnej oznaki (proszę to samo co mój poprzednik, że obramowanie naramienników sznurkiem biało - zielonym byłoby może oznaką najwłaściwszą). Mogłaby w tym wypadku odpaść nazwa „aspiranta” jak proponuje p. Podk. Fox, bo już zewnętrzna oznaka wskazywałaby na aspiracje danego szeregowego. Ustalenie jednak takiej oznaki uważam za bardzo wskazane, bo usunie ona przeszkody i nieporozumienia, na jakie często może natrafić szeregowy - podchorąży w życiu towarzyskim.

Flasza Józef, st. przod.
(dalszy ciąg na str. 10)

Granica południowo-zachodnia

Tak jak góry karpackie, południowo - wschodnie mają swój ładny widok i zdrowe powietrze, tak i Karpaty południowo - zachodnie mają swoje przednie widoki, oraz przyjemne i zdrowe powietrze, które jest tam nieustającym źródłem zdrowia dla zmęczonych i zatrutych wyczem miasta płuc. W spokoju i ciszy uspakajają się znużone życiem nerwy. Jednym słowem cała natura tych gór, jest jednym obrazem piękna.

Przez całe lato każdy zakątek górski rozbrzmiewa rozgwarem osób, szukających wytchnienia w górach, i różnych wycieczek turystycznych.

Wzdłuż pięknej ziemi „Spiszu” ciągnie się granica polsko - czechosłowacka, otoczona olbrzymimi jodłami, które szumią jakąś rzewną nutę. Granica ta należąca przedtem do b. Komisarjatu Straży Granicznej w Niedzicy (obecnie Krościenko), biegnie polami i lasami naprzemian aż po Niedzicę, stąd (od punktu przejściowego) w stronę Szczawnicy, środkiem rzeki Dunajca który kręci się jakby wąż. Rzeka ta, chociaż góraska, jednak niema takiego spadku i nie huczy tak, jak rzeki Czeremyszów (czarny i biały), które to rzeki są wielkim niebezpieczeństwem dla tamt. ludności pogranicza, z powodu ciągłych powodzi, które rok rocznie wyrządzają wielkie szkody, zabierając nietylko inwentarz żywy i martwy, ale i ludzi ze snu. (Najwięcej ofiar było w czasie pamiętnej powodzi z dnia 30 na 31 sierpnia 1927 r.).

Straż Graniczna na Spiszu ma do strzeżenia zarówno granicę mokrą, jak też pagórkowatą i wysokogórską. Granica jest oznaczona słupami kamien-

nymi. Z jednej strony każdego kilometrowego słupa jest napis: „P” (Polska), a z drugiej strony „CS” (Czechosłowacja). Odcinek granicy między Zakopanem i Szczawnicą, pod względem przemytnictwa jest ruchliwy. Zwalczenie przemytnictwa utrudniają załesione wzniesienia, pełne dróg i ścieżek. Granica południowo - zachodnia biegnie wprawdzie szczytami gór, lecz znacznie niższych od wschodnich, wskutek czego przejście przez tę granicę jest łatwiejsze.

Nad Dunajcem oddalonym o 1½ km. od Niedzicy, w pobliżu Czorsztyna, wznosi się śliczny zamek, stanowiący własność węgierskiej rodziny magnackiej, hr. Salomonów. Historyczny ten zabytek zachowany jest w całej pełni swego romantycznego uroku i po dziś dzień zamieszkały przez właścicieli.

Do najpiękniejszych typów ludności polskiej należą mieszkańcy Spisza, — górale, którzy mają swoje narodowe właściwości, charakterystyczne, zwłaszcza w melodyjnej gwarze ludowej, pięknych strojach i pełnym temperamentu tańcu.

Górale żyją w podobnych do hucułów warunkach, lecz jednak strój górala jest odmienny i jest własnego wyrobu oraz zawsze trzymany w czystym stanie, podczas gdy huculi chodzą w bardzo brudnym ubiorze, a zwłaszcza koszula („soroczka”), która jest na wierzch wyciągnięta i wisi aż po kolana.

Co do porządku i czystości, to górale stoją na wyższym od hucułów poziomie. Urządzenie domowe i wogóle całe gospodarstwo górala przedstawia się zupełnie inaczej od urządzenia hucuła, który już z

JAN PASZKOT.

MUZEUM Polskich Niefortunny Marynarz Formacji Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

(z cyklu: Asy Szpiegów).

Z numerem niniejszym rozpoczynamy cykl ciekawych przygód i niesamowitych przeżyć asów szpiegostwa światowego. Opisy opracowane są na podstawie aktów t. zw. „drugich oddziałów” państw, które uczestniczyły w wielkiej wojnie.

Pod pseudonimem „Jan Paszkot” kryje się nazwisko znanego literata.

Redakcja.

Na pewien czas przed wybuchem wojny światowej, niejaki Lody, berlińczyk i niemiec z pochodzenia, ukończył służbę wojskową w marynarce niemieckiej, zdobywszy w niej szlify oficerskie. Po krótkotrwałym wafesaniu się i szukaniu posady w kraju, zachciało mu się zwiedzić szeroki świat, a nie mając na to pieniędzy, zaofiarował swe usługi firmie „Ham-

burg — Amerika Line”, gdzie go jako dzielnego marynarza skwapliwie przyjęto.

W ten sposób jedyny mogły się ziścić jego pragnienia, co też wkrótce nastąpiło. Niebawem zjawia się w Stanach Zjednoczonych, gdzie osiada na pewien czas. Już władą płynnie językiem angielskim, już się zupełnie zamerykanizował, pojawiając się za żoną piękną Miss. Został obywatelem Nowego Świata, zapominając zda się o swej dawnej ojczyźnie.

Czy na długo? Oto pewne towarzystwo okrętowe aranżuje podróż naokoło świata, powierzając Lodemu naczelną kierownictwo temi wycieczkami. Z tej powierzonej mu misji wywiązuje się nader chwalebnie i z korzyścią dla interesów towarzystwa okrętowego. Jeszcze wiosną 1914 r. bezpośrednio prawie przed wybuchem wojny światowej, płynie Lody w kierunku brzegów Anglii i Szkocji, by pokazać amerykańskim członkom Międzynarodowego Kongresu Medycznego piękno tego kraju w całej jego krasie. Nikt oczywiście przypuszczać nie może, że Lody nie jest amerykańczakiem; zdołał w międzyczasie tak opano-

przyzwyczajenia ma całe gospodarstwo pod jednym dachem.

Lud góralski był z początku wrogo sposobiony do Straży Granicznej, która była mu na przeszkodzie w przejściu granicy, czy to za jakimś towarem, czy w celu odwiedzenia kogo z krewnych, znajomych i t. d. Jednak z biegiem czasu przekonali się, że Straż Graniczna dla dobra Skarbu Państwa i dobra ogółu narodu jest konieczną do strzeżenia granic.

Stary granicznik.

W. B.

Inicjatywa

Jest taka zaleta, bardzo ceniona w każdym żołnierzu Straży Granicznej, która zowie się inicjatywą, t. j. popędem do działania, zdolnością posiadania zamysłu, — inaczej zdolnością zapoczątkowania rzeczy nowych albo ulepszenia rzeczy już istniejących.

Człowiek, posiadający ową zaletę, nie będzie patrzył beczynnym naokoło siebie, zadowolniając się obecnym stanem i nie szukając coraz to więcej pomysłowych sposobów w rozwiązywaniu codziennych zadań swej służby. Obdarzony inicjatywą strażnik ma myśl pracowitą i ruchliwą, która żywo przejmie się każdą służbową czynnością i czynności tej nie wykonywa byle jak, byle zbyć, lecz przeciwnie, wpowadza w nią swoje pomysły, dyktowane przez chęć jaknajlepszego załatwienia sprawy. Naturalnie,

takie traktowanie służby ożywia ją bardzo i pozbawia tej nudy, którą się odznacza służba strażników leniwych, biernych.

Porównajmy dwie placówki, z których jedna posiada kierownika pełnego inicjatywy, a druga — kierownika leniwego, nieczynnego, zachowującego się obojętnie. Placówka pierwszego zawsze będzie lepszą: zarządzanie służbą sumiennie obmyślane i często zmieniane, życie na placówce stale na różny sposób urozmaicane, lokal lepiej, przyzwoiciej i wesalej urządzone. Wreszcie, z takim kierownikiem placówki „przyjemnie jest pogadać.”

Natomiast smutno się przedstawia sprawa na drugiej placówce. Jej kierownik zwykle „nie ma nic nowego”. Szaro, nudnie bieżą na niej godziny służby, a poza służbą również nudy. Z każdego kąta patrzy tak zwane safandulstwo, co źle wpływa na usposobienie całej załogi placówki, jakby służenie w Straży Granicznej nie było tą zaszczytną pracą dla Ojczyzny, wywołującą uczucie zadowolenia i pogody.

Rozumna inicjatywa idzie w parze z karnością i nigdy nie powinna oddalać się od tego kierunku, jaki został narzucony podkomendnemu przez rozkazy i zamierzenia przełożonego, — powinna zawsze być posłuszną woli przełożonego. Niemądra zaś inicjatywa może, przeciwnie, dużo zaszkodzić zamiarom władzy przełożonej, bo będzie robiła t. zw. głupstwa, ujmę przynoszące służbie. Przeto strażnik, chcący wykazać inicjatywę, t. j. zdolność rozumnego przeprowadzenia zadania jakiegokolwiek, powinien przede wszystkim pamiętać o celu zadania i o zamiarach, jakie miał ten, kto strażnikowi nakazał wykonanie zadania.

wać mowę, charakter i ducha Yankesów, żeby nigdy nikt nie uwierzył, iż on może być Niemcem.

W chwili wybuchu wojny Lody dziwnym trafem znalazł się w Berlinie. Czyżby zatęsknił do swej dawnej ojczyzny? Niewątpliwie! Jako prawdziwy Niemiec i dobry patriota, zgłosił się niebawem do służby w niemieckiej „Hochseeflotte”, ale uznano go tam „niezdolnym,” i przydzielono do wywiadu. Admiralicja niemiecka wiedziała dobrze, że ten zamerykanizowany oficer marynarki potrafi doskonale udawać prawdziwego Amerykanina. Przeto polecono mu udać się do Anglii, którą przed wojną poznał gruntownie, by stamtąd nadysłał tajne raporty o stanie floty brytyjskiej i jej strategicznych marszrutach.

Misja ta nie przedstawiała dla Lody'ego szczególnego niebezpieczeństwa, posiadał bowiem wszelkie po temu warunki, aby udawać obojętnego spokojnego obywatela, Stanów Zjed. oraz paszport autentyczny na nazwisko Charles A. Inglis, z którym mógł bezpiecznie „zwiadzać,” Anglię i jej cudowne zwłaszcza nadmorskie zakątki.

Jakoż z początkiem wojny, w końcu sierpnia wyruszył obecny Mr. Charles A. Inglis, walczyć swym rozumem o swoją niemiecką ojczyznę. Celem tej wycieczki był Edynburg, główna baza operacyjna floty brytyjskiej, skąd właśnie admiralicja angielska miała wysłać bojowe eskadry na pełne morze. Ale Mister Inglis miał pecha. Przypadek zrzucił, że właśnie w Edynburgu spotkał się ze znajomym Amerykaninem, który na szczęście nie wiedział, że Mr. Inglis jest Niemcem i że akurat przed wojną zmienił nazwisko.

— Co pan tu robi, panie X? Takie niespodziewane spotkanie — zagadnął pierwszy Inglis, aby uprzedzić gościa.

— Załatwiam interesy, zabawię tu dłuższy czas — odpowiada Amerykanin z uśmiechem.

— Ale pan co tu robi? pyta ten Niemiec z kolei.

— Ja właśnie załatwiłem i niestety dziś muszę już wracać. Bardzo żałuję, że nie możemy dłużej z sobą pozostać.

(dok. nast.).

Wezmę następujący przykład z naszego życia granicznego: jeden kierownik komisariatu wysłał na pewne miejsce zasadzkę, by zatrzymała samochód, który miał wieźć przemyt między wioskami A i B. Rozkazał zasadzce usadowić się tuż przy szosie w zagajniku. Gdy strażnicy przyszedli na wskazane miejsce zobaczyli, iż szosa jest naprawiana i rozkopana do takiego stopnia, że przejazd w tym miejscu jest niemożliwy. Celem wyprawy było schwytanie samochodu przeto inicjatywa nakazywała zbadać gdzie jest objazd tej części szosy i odpowiednio zmienić miejsce zasadzki, ale tak, aby, broń Boże, nie pozwolić przemytowi ująć z rąk strażników. Tymczasem dowódca zasadzki był tak niemądry, że (choć zmienił jej miejsce) ulokował ją pół kilometra przed owym rozkopaniem miejscem na szosie, nie stwierdziwszy, że napis drogowy, wskazujący objazd, był umieszczony o cały jeszcze kilometr dalej, — więc naturalnie, samochód skręcił na drogę objazdową w miejscu, gdzie zobaczył ów napis. I samochód szczęśliwie uniknął złapania. W ten sposób dowódca zasadzki przejawiał inicjatywę, ale niemądra...

Bywają również wypadki, gdy nie nadchodzi żadne zarządzenie przełożonego, a sytuacja wymaga pewnych czynności. Wtedy strażnik powinien odważnie wziąć na siebie odpowiedzialność i przejąć inicjatywę, — ale, naturalnie, rozumną, t. j. z zastanowieniem, z myślą: co w danym wypadku mógłby nakazać mi mój przełożony i w jaki sposób mógłby chcieć załatwić tę sprawę?

królestwo mocne i odporne. To też chcieli sobie porabować stałym zwyczajem niemieckim.

Polacy mieli zawarte niedawno przymierze z Litwą, która wówczas była silnem, dużym państwem, do którego należały ziemie ruskie Polesia, Podlasia i Wołynia. Córka litewskiego wielkiego księcia wyszła za mąż za syna Łokietka — Kazimierza, późniejszego króla polskiego (Łokietek zmarł w marcu 1333 roku).

Rok 1330 to zatem okres wojny z Krzyżakami, którzy wpadli do Wielkopolski, i z Czechami, którzy zawojowali cały Śląsk. Łokietek, przy pomocy Litwinów i Węgrów, wyparł Krzyżaków, — jednak nie na długo, bo w roku następnym znów zrobią oni najazd, zrabują Wielkopolskę i dopiero w powrotnej drodze dopędzi ich król Łokietek pod Płowcami i zada Krzyżakom zasłużoną klęskę (rok 1331).

W takich to nieszczęściach żył kraj przed sześciuset laty... Wewnętrzne jednak stosunki były znacznie lepsze. Poszczególne części państwa były wówczas rządzone przez starostów, ustanowionych przez króla Wacława, a społeczeństwo było dosyć zorganizowane, szczególnie po walce, jaką przed kilkunastu laty stoczyło z napływem niemieckiego żywiołu do miast, gdzie mieszczaństwo niemieckie, popierane przez rządy czeskiego króla Wacława, zbytnio zaczęło się rządzić. Porażka Niemców, przeprowadzona przez Łokietka (początek panowania tego dzielnego króla przypada na rok 1309, zaś koronacja odbyła się dopiero w 1320 r.), w Małopolsce i w Poznaniu, wzmocniła położenie szlachty polskiej.

Państwo Polskie potężnieje. Gdy za 3 lata skona Władysław Łokietek, rządy rozpocznie Kazimierz przewany Wielkim (1333 rok — 1370), który w czasie swego długiego panowania ostatecznie zorganizuje państwo, wzbogaci je, uporządkuje wewnętrzne stosunki, uporządkuje życie gospodarcze Polski.

O nazwy stopni w Straży Gran.

(ciąg dalszy patrz str. 7).

Po przeczytaniu artykułu „O nazwy stopni w Straży Granicznej” uważam za swój obowiązek zabrać głos w tej sprawie.

Otóż moim zdaniem, najbardziej odpowiadałyby w Straży Granicznej nazwy stopni wojskowe, a to ze względu na skład osobowy Straży oraz umundurowanie, które nosimy.

Do każdego takiego stopnia możnaby dodać „Straży Granicznej” np. kapral Straży Granicznej.

Takich „kaprali” i „plutonowych” posiada nawet Państwowa Straż Pożarna, a więc tembardziej tytuły te odpowiadałyby nam.

Należy jednak przypuszczać, że wprowadzenie tytułów wojskowych napotka na poważne trudności,

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

Polska w roku 1330

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

Przeskakując wspomnieniami po 100 lat, dochodzimy w dzisiejszym opowiadaniu do roku 1330, — sześćset lat temu!

Jest to dziesiąty rok królowania bohaterskiego, chociaż małego wzrostem, Króla Władysława Łokietka, a sprawą najwięcej niepokojącą naród są wrogie stosunki z niemieckim zakonem Krzyżaków, szczególnie od roku 1328-og, kiedy to cesarz niemiecki bezczelnie darowuje Polskie ziemie swemu synowi i wzywa Krzyżaków do zawojowania Polski.

Polska niedawno przeżyła ciężki okres t. zw. dzielnicowy, gdy miała wielu władców, rządzących w różnych dzielnicach wśród wewnętrznych rozterek, gdy tymczasem sąsiedzi wzrastali w potęgę. I chociaż król Wacław czeski, panujący przed Łokietkiem, wprowadził do steranego kraju dużo porządku, jednak Niemcy nie spodziewali się, aby teraz mogło na ziemiach polskich organizować się

a więc musimy pozostać przy dzisiejszych nazwach, naturalnie usuwając stopień „aspiranta”, który brzmi zupełnie jak „podchorąży” kadet i t. p.

Bardzo często aspirant nie jest uważany za oficera — przez ogół.

Jest to przykre, o ile się zważy, że porucznik rez. ze starszeństwem 19 roku — jest w Straży — aspirantem.

Zniesienie stopnia aspiranta jest konieczne, ale nie uważam za wskazane wprowadzanie nowych nazw stopni dla podoficerów.

„Czatmistrz” nie mówi nic — za siebie, natomiast stopień przodownik już zyskał u nas prawo obywatelstwa.

Jedna rzecz, która powinna ulec zmianie — to odznaki stopni podoficerów. Odznaki te są zbyt skromne. Przodownik Straży Granicznej zewnętrznie gubi się obok przodownika P. P. szczególnie, gdy ten ostatni występuje w hełmie na stacji granicznej.

Bardzo często przodownika naszego nazywają „kapralem” tymczasem b. często już st. strażnik — „frajter od Straży Granicznej” jest sierżantem rez. i to odznaczonym W. M. i K. W.

Policja już wprowadziła odznakę nawet dla posterunkowego, to samo powinno być w Straży Granicznej.

Niech „kapralem” będzie zewnętrznie już strażnik, tak jak nim jest rzeczywiście.

„Jak Cię widzą, tak Cię piszą”, a więc musimy dążyć do wyglądu, któryby dawał możliwość dobrze „pisać” o nas.

Mundury mamy bardzo porządne, brakuje tylko trochę — „świecidełek” i będzie wszystko w porządku

Stryjski.

Pan Czatmistrz czy Pan Przodownik

(na marginesie dyskusji)

Sprawa nazw naszych stopni oficerskich i podoficerskich, poruszona przez Kolegę podkomisarza FOXA w jednym z poprzednich numerów „Czat”, nie jest tak błaha jakby się napozór wydawało i oczywiście nie może być wkroczeniem w kompetencje naszych władz zwierzchnich, jeśli my tutaj w naszym piśmie granicznym o tem sobie gawędzić będziemy.

Świątą rację np. ma Kolega Fox co do naszego pierwszego stopnia oficerskiego, który nosi nazwę „aspirant”...

Istotnie, do jakiego licha on aspiruje?... Czy na podkomisarza? Gdy przyjdzie czas, lub gdy będzie wola przełożonych potem, to i tak tym podkomisarzem zostanie, więc gdzie, naco aspiruje?.. To pytanie ciśnie się wprost na usta przy każdorazowym wymienianiu tego tytułu.

Chyba, że jako najmłodsza szarża oficerska

aspiruj e... do dziewczynek?., No, tobym jeszcze zrozumiał. Ale znam takich aspirantów w Straży Granicznej, którzy na dziewczynkach zęby zjedli, niektórzy mają już po kilkoro dzieci, nie wspominając o żonie... a wciąż aspirują!

Błagamy tedy nasze dowództwo, wszyscy razem i każdy z osobna z czytelników „CZAT” aby nam tego aspiranta odmienił na jaką inną szarżę...

Porzucę jednak ten temat, ponieważ panowie aspiranci, jeśli aspirują na inny tytuł, niech się bronią sami i niech sami o zmianę zabiegają.

Ja poruszę inną kwestję, choć tego samego rodzaju.

Mamy panów PRZODOWNIKÓW, jako szarże podoficerskie w Straży Granicznej.

Wogóle, pragnąłbym zaznaczyć, że nasz „starszy strażnik”, to nie jakieś rekruckie ucho w pułku, cbdarzone „belką” za dobrą służbę... u pana kapitana w charakterze pocztowego, ale zawodowy podoficer i już „wyga” graniczny co się zowie.

To też przyrównać ten stopień należy do zawodowego plutonowego w Wojsku Polskim. I tak dalej: przodownik to sierżant zawodowy, starszy przodownik — to starszy sierżant zawodowy.

A niebyle kto.

Teraz chodzi jeno o nazwę.

Skąd się wziął w Straży Granicznej „przodownik” i wogóle skąd się wziął w polskich urzędach ten rzeczownik?..

Warto doprawdy o nim pogadać, tymbardziej, że Kolega FOX znowu najracjonalniej w świecie proponuje inną nazwę a mianowicie: zamiast pana „przodownika” wprowadzić do Straży — pana „CZATMISTRZA”.

Ale nasamprzód o przodownikach...

Tytuł ten, jako szarża przedostał się do Straży Granicznej z Policji Państwowej, gdzie od początku niepodległości Polski, zdobył sobie obywatelstwo, a stamtąd dostał się zaś nietylko do Straży Granicznej, lecz również do Straży... Więziennej.

Skąd się wziął pytamy?

Nazwa „przodownik” dostała się do Policji z b. Milicji warszawskiej, która ordynowała podczas okupacji niemieckiej, a zdaje się że jeszcze wcześniej b. z t. zw. „Straży Obywatelskiej”.

Otóż do Milicji czy też Straży Obywatelskiej nazwa ta dostała się w prostej linii z... „Sokoła”, z którego członków przeważnie składała się Straż Obywatelska, a potem i Milicja warszawska. Należy jednak rozróżnić fakt, że nazwę „przodownik” używali tylko sokoli z b. Kongresówki i dla braku innej nazwy przefflancowali ją do Straży czy też Milicji Obywatelskiej, a potem przeszła ona do Milicji warszawskiej i wreszcie do Policji, na granicę i do... więzienia.

Do „Sokoła” wielkopolskiego zaś, nazwa „przodownik” dostała się prosto z towarzystw i

przo-
MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

fereinów" niemieckich, gdzie każdego komendanta zastępu nazywano „vorturnerem", lub np. w pracy zawodowej w fabryce, na budowach, lub w portach byli tacy starsi robociarze, kierownicy kilku lub kilkunastu innych robotników, a którzy nosili nazwę „vorarbeiter". Przetłumaczono tedy żywcem „vorturnera" czy też „vorarbeitera" na przodownika i stąd dostał się do Sokoła i t. d.

Że taki tytuł mógł odpowiadać w towarzystwach gimnastycznych i innych, nie przeczę, jednakże w organizacjach istniejących na wzór wojska i rządzących się regulaminami i dyscypliną wojskową, tytuł taki nie jest odpowiedni.

Nie chcę kruszyć kopii o te tytuły w Policji Państwowej i w... więziennictwie. Być może, że tam podoficer istotnie tylko przoduje innym, jak np. kosiarsz innym kosiarzom i „podbieraczkom", ale u nas w Straży Granicznej, gdzie podoficer Straży Granicznej, musi dowodzić oddziałem (placówką), gdzie tryb życia jest ściśle wojskowy, nazwa stopnia tego podoficera musi mieć też odpowiednie do jego funkcji brzmienie.

Więc nie przodownik...

Więc raczej plutonowy, sierżant; po wojskowemu nie po „sokolemu"... i nie po „więziennemu" winniśmy naszych wodzów podoficerskich tytułować.

Ale pał sześć... nie będziemy robić ze siebie Wojska Polskiego. Pozostawmy przywilej na plutonowych i sierżantów armji czynnej.

My, Straż Graniczna, możemy przecież dobrać sobie nazwy całkiem odpowiadające naszej służbie granicznej, naszemu specjalnemu słownictwu i temu co istotnie podkreśla naszą służbę.

— „CZATY"... najważniejsza służba na granicy.

— „CZATY"... nasze pismo graniczne...

A więc Pan CZATMISTRZ... nie pan przodownik..

Czy nie ma racji kolega FOX, że z tą inicjatywą wystąpił?

Dalej więc. Poco tytuł „starszego strażnika". Po pierwsze tytuł z dwóch słów brzmi rozwlekłe i nieładnie.

Jakże tu tytułować kogoś: „Panie starszy strażniku"...

Niewygodnie.

Ale zato Pan PODCZATMISTRZ brzmi wspaniale, tak jak np. nieprzymierzając Pan PODKOMISARZ, Pan PODINSPEKTOR... choć go niema ale będzie, boć to zupełnie dobra i polska nazwa, jak w wojsku podporucznik lub podpułkownik.

Dlaczego więc nie mogłoby być: PODCZATMISTRZA?

Idźmy dalej: nie pan przodownik, ale Pan CZATMISTRZ, tak jak nieprzymierzając pan komisarz albo pan inspektor, co?

Prawda, że ładnie?

Poco znowu dwa słowa w tytule dla określenia „starszego przodownika".

Nielepiej Pan NADCZATMISTRZ...

Jeśli mamy nadkomisarza, nadinspektora, pytam się dlaczego nie może być NADCZATMISTRZA.

Co to znaczy jakiś „starszy" jakiś „przodownik"? Jak jest starszy powinien być i „młodszy" a czy jest taki — nie, więc nie może być i starszego.

Zresztą poco dalej dowodzić.

Czy to nieładne, czy to niejasne, czy to niezwyraźnie mówiące takie tytuły:

PODCZATMISTRZ, CZATMISTRZ,
NADCZATMISTRZ?

Takie nasze, takie graniczne, takie swoje i swoje.

Więc znowu błagamy kogo należy, my czytelnicy „CZAT"..., dajcie nam „CZATMISTRZA", a zabiercie „przodownika" — niech służą na zdrowie Policji i... Kryminalom państwowym.

MY ZAŚ CHCEMY MURZYNA, t. j. przepraszam... CZATMISTRZA.

Muszkiet.

Z działalności Straży Granicznej

WĘCH ŚLEDZCY „URSUSA". W nocy dnia 13 listopada ub. r. o godzinie 3,15 powstał pożar w wiosce Stoki, powiatu międzychodzkiego. Spaliła się stodoła gospodarza Molika z całorocznym zbiorem zniwnym.



„Ursus".

Odrązu gruchnęła pogłoska, że ogień musiał ktokolwiek podłożyć i na tem tle padały różne podejrzenia. Wreszcie pogorzelec wpadł na pomysł, by zwrócić się do komisariatu Straży Granicznej w Międzychodzie o wysłanie na miejsce wypadku psa granicznego, który nabrał już w okolicy rozgłosu.

Kierownik komisariatu Straży Gran. Międzychód natychmiast zawezwał przewodnika psa granicznego strażnika X. z psem służbowym „Ursusem” i bezzwłocznie udali się na miejsce pożaru. Pies naprowadzony na ślad, prowadził swego przewodnika za śladem przez pola do pobliskiego lasu, poprzez różne wertepy, skręcił znów w pole, wprowadził przez furtkę na obejście dzierżawcy J. J. w Stokach. Za furtką ślad skończył się, gdyż był świeżo zagrabiony. Pies mimo to węchu nie stracił i energicznie parł naprzód, przez podwórze, wpadając do domu J. J. do kuchni stąd do pokoju i tam rucił się na wiszącą marynarkę i spodnie, należące do J. J. Wymieniony przebywał wówczas w Międzychodzie i ani spodziewał się takiego obrotu sprawy, bo na telefoniczne powiadomienie o przebiegu sprawy, sędzia grodzki wydał nakaz aresztowania go.

TEATR AMATORSKI NA GRANICY.



Kółko amatorskie w Jutrosinie.

Wigilia w Straży Granicznej

CENTR. SZKOŁA STR. GR. Wigilia! To słowo budzi w nas co roku jakieś nieokreślone uczucie radości i wesela i naprawdę szczęśliwym jest ten, kto w gronie swych najbliższych zasiądzie w ten uroczysty wieczór do wieczerzy. Ale i dla nas pozostałych w Szkole ten wieczór był nadzwyczaj miły, boć przecież my wszyscy razem tworzymy jedną rodzinę, której miano — Straż Graniczna, i gdy zasiadliśmy wszyscy za stoły czuliśmy się naprawdę jak bracia, a synowie jednej matki Polski.

Wieczera rozpoczęła się o godz. 16.30, do której zasiadliśmy wspólnie z naszymi przełożonymi. Pierwsze słowo wygłosił ks. kanonik Kawiński i podzielił się ze wszystkimi opłatkiem. Następnie przemówił P. Komendant Szkoły Nadkomisarz Krawiecki, wskazując nam, że jednak nie wszyscy w tej chwili mogą zasiąść do wieczerzy, że gdzieś na rubieżach Rzeczypospolitej w tej chwili słychać gromki głos „Stój! Straż Graniczna”, widomy znak czujności strażnika i wykonania nałożonego nań obowiązku. W imieniu elewów przemówił strażnik Zbierajewski z komp. 3-ej.

W czasie wieczerzy przygrywała po raz pierwszy orkiestra szkolna wykonując, pod batutą przodownika Dymczaka, kilka kołęd.

Wśród wesołego nastroju, przeplatane go śpiewaniem kołęd koło choinki i szopki nadzwyczaj efektownie ozdobionych, przeciągnęła się wieczera do godz. 19-ej, poczem wszyscy rozeszli się, aby o godz. 24 udać się na pasterkę.

M. K.

KOM. STR. GR. GDYNIA. Z obowiązku służby, pozostając na rubieżach Rzeczypospolitej, zdala od ognisk rodzinnych, dzień wigilijny, pomni prastarej tradycji ojców naszych, uczuliśmy, zasiadając do wieczerzy wigilijnej i łącząc się wspólnie sercem i duszą.

Kierownik Komisariatu, odczytał nam rozkaz p. Komendanta Straży Granicznej, który we właściwy sobie, ojcowski sposób, przesyła nam życzenia świąteczne.

Następnie p. Inspektor Mamczyński, w krótkich żołnierskich słowach, streścił doniosłość uroczystości wigilijnej dla każdego Polaka, poczem wezwał nas do wytrwałej i owocnej pracy dla dobra Rzeczypospolitej i życzył nam powodzenia w służbie, a rodzinom naszym szczęścia i pomyślności w życiu.

Po spożyciu wieczerzy, udaliśmy się wspólnie do kościoła na pasterkę, gdzie w obliczu Boga, każdy z nas sięgał myślą po całą granicę Rzeczypospolitej i szukał tam swojej bratniej duszy strażnika, któremu w chwili tej przypadł w udziale ciężki lecz zaszczytny obowiązek trwania na straży dobra Ojczyzny, trzymając w ręku miast opłatka zimny karabin, aby mu przesłać z całego serca żołnierskie życzenia świąteczne.

Strażnicy Komisariatu Str. Gran. Gdynia.

WIGILJA NA PLACÓWCE OPORZEC. Zwyczajem dorocznym obchodzono tu Wigilię. Staraniem Kierownika Komisariatu P. Podkom. Brzeskiego Witalisa urządzono wspólną wieczerzę, do której zasiadli szeregowi wraz z rodzinami. W czasie wieczerzy przod. Woźniczka złożył zebrany życzenia świąteczne w imieniu chorego Pkom. Brzeskiego i w imieniu swoim.

Po wieczerzy odśpiewano kilka kolęd, a następnie wszyscy udali się do mieszkania Kierownika Komisarjatu, śpiewając kolędy. Przd. Woźniczka złożył życzenia P. Komisarzowi, który rozrzewniony żołnierskim przywiązaniem podwładnych, dziękował za życzenia.

Suski, st. str.

Kronika Małop. Insp. Okręgowego

DZIAŁALNOŚĆ SŁUŻBOWA STRAŻY GRAN.
15 listopada 1929 r. str. STELMASZYK Ludwik z plac. Izby po kilkudniowym śleedzeniu przytrzymał dwóch niebezpiecznych przemytników t. j. HARDASZA Justyna i DREJANA Andrzeja z Izb pow. Grybów z towarem ogólnej wartości 18.000 zł, Osobników t. j. Hardasza, Brejana, Aftergutta i Fabera oddano do dyspozycji Sądu grodzkiego w Muszynie, który ich zatrzymał w areszcie aż do rozstrzygnięcia sprawy.

1 listopada 1929 r. str. SUDOLSKI Karol z plac. Rybno, będąc w służbie został napadnięty przez 4-ch osobników. W obronie własnego życia użył broni palnej, kładąc jednego z nich trupem na miejscu. Zabity nazwiskiem Łukań Michał poszukiwany był przez Sądy grodzkie jako przestępca i bandyta.

Dnia 5 listopada 1929 r. przytrzymała placówka II linii Śniatyn dwóch dezertersów z 3 p. graniczerów rum., którzy z całym umundurowaniem i uzbrojeniem przekroczyli granicę.

8. listopada 1929. Komisarjat Horodenka przytrzymał znacznie większą ilość przemyconych rodzynek rumuńskich, przywiezionych z Zaleszczyk do Horodenki celem rozsprzedania.

Również przytrzymane zostały znacznie większe ilości tytoniu krajowego w liściach znalezione w nielegalnym obrocie handlowym.

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE, WAŻNIEJSZE ZDARZENIA, UROCZYŚĆCI. Plac. Kościelisko (Komis. Czarny - Dunajec), plac. Jurgów (Komis. Zakopane) I. G. Stryj w Sokołowie i Komis. Ludwikówka założyły Koła Związku Strzeleckiego, do których należą w przeważnej części oficerowie i szeregowi Str. Gr. — Stanowiska Komendantów objęli oficerowie i szeregowi Str. Gr.

W kilku miejscowościach granicznych Zarządy drogowe naprawiły drogi i mosty, potrzebne do utrzymania łączności między placówkami.

W związku z zawartym układem między Polską a Rumunją w sprawie wolnego tranzytu między Polską a Rumunją na linii Jasienów - Polny (pow. Horodenka) a Zaleszczykami przez Rumunję przystąpiły władze kolejowe polskie i rumuńskie do naprawienia toru kolejowego i ustalenia linii telefonicznej.

Oficerowie i szeregowi Str. Gr. współdziałają z organizacją P. W. i W. F. Wszystkie Komisarjaty cbchodziły uroczyste 11-to letnią rocznicę Odzyskania Niepodległości przez zorganizowanie obchodów, odczytów i przedstawień amatorskich, oraz urządzenie zabaw.

RUCH SŁUŻBOWY. Pkom. Szymański Franciszek przeniesiony z Komis. Wola - Michowa do Gładyszowa na Kier. Komis. na zamianę z pkom. Błazewiczem Stanisławem.

Kier. Komis. Drewnik objął kom. Hałgas Franciszek.

Pkom. Brzeski przeniesiony z Komis. Borynia do Komis. Sławsko z siedzibą w Ławocznem na zamianę z asp. Tomaszewskim Waławem zaś asp. Gawroński Stefan przeniesiony został do Komis. Ludwikówka.

11.XI.1929 zmarł nagle na udar serca str. śp. Jan Jurkiewicz, ur. dnia 26.V.1897 r. w Komis, Żabie: Wymieniony pełnił służbę w Str. Gr. od 20.IV.1922 r. Odznaczał się on sumiennością w spełnianiu swych obowiązków służb. Będąc koleżeńskim był lubiany przez kolegów, a śmierć jego wywarła przygnębiające na nich wrażenie. Cześć jego pamięci!

CO SIĘ DZIEJE PO DRUGIEJ STRONIE GRANICY. Od 1.XI.29 władze rumuńskie wystawiają słaby posterunek na moście kolejowym na Prucie na szlaku Śniatyn-Czerniowce.

STAN ZDROWOTNY. W Komis. Czarny-Dunajec 25 — 30% zagrożonych wzgl. chorych na reumatyzm i płuca.

W komis. Krościenko i Wola - Michowa kilka osób cywilnych zachorowało na tyfus brzuszny, jednak dzięki natychmiastowej interwencji lekarzy, choroba została stłumiona.

W pasie gran. po stronie Czechosłowacji (komis. Sławsko) panowała pryszczycza, wskutek czego zostały zarządzane obostrzenia, jak: ścisła kontrola ludzi i zwierząt i odpowiednie odleczenie przekraczających granicę.

Na terenie komis. Żabie panuje czerwonka między ludnością. Wypadków śmiertelnych nie było. Akcję zwalczania choroby prowadzi lekarz powiatowy przez rozdawanie bezpłatnie szczepionek przeciw-czerwonkowych.

W rejonie komis. Horodenka zaraza pryszczycy powoli wygasa.

Co słychać?

KONFERENCJA W HADZE W KWESTJI ODSZKODOWAŃ WOJENNYCH. W dniu 3 stycznia b. r. rozpoczęła się w Hadze druga sesja konferencji odszkodowawczej, której inauguracja odbyła się w sierpniu ub. roku również w Hadze. Obrady toczą się będą w sali posiedzeń holenderskiego parlamentu.

H u m o r

WEKSLARZ.

- Pańskie zajęcie?
- Przedsiębiorstwo wymiany.
- Co takiego? A cóż pan wymieniasz: pie-
niądze?
- Nie! iii! co znowu. Palta w restauracjach.

PROSTY POWÓD.

- Jasnie pan mi wymawia służbę?... Dlaczego?
go?...
- Widzisz, Janie, ja odtąd chcę sam palić swo-
je cygara.

U LEKARZA.

- Tylko dzięki silnej kompleksji wyszedł pan
szczęśliwie z tej choroby...
- Ach, tak, doktorze?... To w takim razie pa-
nu doktorowi nic nie jestem winien?

STRASZNY ZAWÓD.

- Masz pan jaki zawód?
- Oj, straszny, panie komisarzu.
- Mianowicie?
- Rozprułem kasę — pustą.

GORLIWY KOMUNISTA.

- Towarzyszu komisarzu, przychodzę dołożyć,
że tu niedaleko odbywa się odczyt reakcyjny.
- E!... co takiego?... Gdzie?... O czym tam
gada?
- O systemie słonecznym.
- Nu, tak cóż ty mówisz: reakcyjny?... Jaka
tam może być kontrrewolucja?

— Jej Bogu!... Sam słyszałem. Powiedział, że
słońce ma własność przyciągania. A przecież wła-
sność my skasowali... No nie?

JEŹDZIEC ŚWIĄTECZNY.

- Maurycyl... Ty na koniu?... Dokąd to?
- Bo ja wiem? Spytaj się konia, który idzie,
gdzie chce.

ZAWSZE MA ODPOWIEDZ.

- Marja!no, proszę spojrzeć. W zupie włos.
- A skąd pani wie, że mój? Może pani samej
wypadł?
- Nie może być mój, bo ciemny, a ja mam
włosy blond.
- To za te marne pensje pani chce, żebym się
jeszcze utleniała, co?

DLA PRZYSZŁYCH POKOLEŃ.

- Zawsze mi żal tych złotych zębów, co idą z
nieboszczykami do grobów.
- Nie martw się nasze wnuki z tego skorzystają.
- W jaki sposób?
- Bardzo prosto. Założą kiedyś na Powązkach
kopalnię złota.

SZKODA CZASU.

- Stary Wojciech jest ciężko chory. Żony nie ma
już, ale ma siostrę zamężną w odległej wsi. Siostra
przyjeżdża do niego.
- A mąż twój nie przyjechał? — pyta Wojciech.
- Chciał przyjechać, ale że to teraz żniwa, więc
sobie tak ułożyliśmy, że przyjedzie dopiero na po-
grzeb.

T R E Ś Ć: Karpaty. — Nasza granica południowa. — Jurgów na Spiszu. — Okolice naddniestrzań-
skie. — List z Żabiego. — Granica południowo-zachodnia. — Niefortunny Marynarz. —
Inicjatywa. — Polska w r. 1330. O nazwy stopni w Straży Gran. — Pan Czatmistrz czy p.
przodownik. — Z działalności Straży Granicznej. — Wigilja w Straży Granicznej. — Kroni-
ka Małop. Insp. Okręg. — Co słycać? — Zamiana miejsc służbowych. — Odpowiedzi Re-
dakcji. — Dział rozrywkowy. — Humor.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41.523

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4.50 zł., miesięcznie 1.50 zł.

Redakcja i Administracja czasopisma „CZATY”, Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Zakłady Wyd.-Druk „PRACA”, Kredytowa 2/4. Telef. 60-70.